

Aneks

WOLNOŚĆ POLSKI W POEZJI NIEMIECKIEJ

Max Koch mówiąc w swej znakomitej „Historji piśmiennictwa niemieckiego” o „pieśniach polskich” (*Polenlieder*) twierdzi, że tworzą one zasadniczy ton niemieckiej liryki politycznej, jeszcze nieznaney w wieku XVIII-ym, a wywołanej po listopadowym wybuchu poetyckim współczuciem dla naszej bohaterskiej walki o wolność. Przynając dalej z widoczną niechęcią, że sprawa ta stroiła lutnię licznym znakomitym lirykom niemieckim, należącym do różnych, zgoła odmiennych obozów politycznych, daje wreszcie upust rozgoryczeniu: oto, zdaniem szanownego krytyka, „Pieśni polskie” dowodzą, że pieśniarze niemieccy zgoła nie posiadali zmysłu politycznego.

Nie zamierzam bynajmniej wdawać się z Kochem w rozprawy, zwłaszcza że jego stanowisko względem nas najlepiej charakteryzuje to, że parowierszową wzmianką zbywa jeden z najpiękniejszych działów liryki ojczystej, świecący klejnotami pierwszorzędnej wartości poetyckiej; pragnę jedynie tu zaznaczyć, że zawsze względem nas nikczemna polityka rządu pruskiego nie miała w owym czasie nic wspólnego z uczuciami narodu niemieckiego i licznego zastępu poetów, którzy najpiękniejsze pieśni swoje poświęcali nieszczęśliwym losom Polski.

Najlepszym tego świadectwem są ówczesne niemieckie pisma ulotne i dzienniki, zapełnione poezjami i artykułami podnoszącymi doniosłość naszej sprawy; czytamy tam również, z jakim zapalem i serdeczną gościnnością przyjmowały miasta niemieckie Polaków-wygnanców, po upadku powstania listopadowego.

Obfita i znakomita wartość poetycka „Pieśni polskich” zniewoliła dziejopisarzy poezji niemieckiej do stworzenia specjalnego działu „*Polenlieder*”, traktowanego z początku obszernie i z miłością przedmiotu, następnie zaś, w miarę zwężania się horyzontu polskich sympatii, coraz bardziej szcuplejącego, aż wreszcie zredukowanego do paruwerszowej wzmianki, jak o tym świadczy dzieło Kocha.

Ręka w rękę z historykami niemieckiego piśmiennictwa idą w kraju tym wydawcy, księgarze i antykwariusze, a wreszcie cały zastęp wolentarzy; jedni przy ogłaszaniu dawnych wydań pomijają starannie „Polskie pieśni”, a gdzie ich usunąć nie mogą, tam przynajmniej skwapliwie usuwają przypisy, tłumaczące w jakich warunkach wiersz został napisany, czyniąc go w ten sposób niezrozumiałym dla czytelników, mniej z dziejami piśmiennictwa obeznanych — drudzy wyrzucają bijące w oczy lata: 1831 — 1848 — 1863... wreszcie inni urządzają formalną, jedyną chyba w dziejach antykwarstwa obławę na oddzielne wydania „Polskich pieśni”, a to w zamiarze wycofania z obiegu książek, świadczących, że ojcowie i dziadowie dzisiejszych katów działwy polskiej nie byli jeszcze wyzuci z poczucia sprawiedliwości i umieli uczcić w Polakach przyrodzoną każdej szlachetnej duszy miłość ojczyzny.

Pierwszym echem polskim w poezji niemieckiej rozległ się pierwszy rozbiór naszego kraju, w pięknym wierszu Chr. D. Schubartha, napisanym w roku 1774-tym; z kolei serdeczny odgłos znajduje w niej powstanie kościuszkowskie, ale dopiero tytaniczne boje rewolucji listopadowej stają się dla niej na długie czasy krynicą natchnienia, z której najpiękniejsze pieśni wytrysły. Rozlega się w nich jeszcze rok 1846, echem słabnących już sympatii odzywa się rok 1863, wreszcie święto narodowe z d. 4 lipca 1890 roku, kiedy w tryumfalnym pochodzie wniesiono zwłoki Mickiewicza na Wawel natchnęło Henryka Vierordta do napisania pięknego wiersza pt. „Mickiewicz”.

Niewątpliwie najpiękniejszą z polskich pieśni jest wiersz Juliusza Mosena, zatytułowany „Die letzten zehn vom vierten Regiment”, rozpoczynający się w pięknym przekładzie J. N. Kamińskiego od słów: „Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę”. Któż go nie śpiewał, na odgłos pięknej nuty, podzwaniającej z kurantowych zegarów? Z kolei wymienić należy Jerzego Herwegha „Śmierć trębacza”

(przekład Adama Pajgerta) i „O Polsce” (przekład Antoniego Langego)*. Do najpopularniejszych twórców „pieśni polskich” należą jeszcze: W. Chamisso, Anna Droste-Hülshoff, Emanuel Ceibel, Franciszek Grillparzer, Anastazjusz Grün (ks. Auersperg), Paweł Heyse, Justyn Kerner, Gustaw Kinkel, Mikołaj Lenau, Gustaw Pfizer, August hr. Platen, v. Hallermünde, Adolf hr. Schack, Gustaw Schwab, Ludwik Uhland i Józef Krystyn baron Zedlitz. A oto cały szereg mniej znanych¹: Juliusz Altmann, Teodor Altwasser, Karol Beck, Jan Beisel, G. Blau, Filip Bopp, Wilhelm Józef Broberger, Karol Buchner, W. Constant, Fryderyk Drexel, F. H. Dreyer, E. Ferrant, Leon Feuerstein, Herman Friedrichs, Fryderyk Friedreich, Franciszek baron Gaudy, August Geib, Karol Geib, Rudolf Gotschall, Ferdynand Gregorovius, Otto Fryderyk Gruppe, Ida hr. Hahn-Hahn, Harro Harring, Herlossohn², Karol Holtei, Gustaw Kaczkowski, August Kahlert, August Kopisch, Gustaw Kretschmer, E. Kronowa, Emilia Lehmann, Juliusz Lothar, F. A. Maercker, G. A. baron Maltitz, G[othard] O[swald] Marbach, Antoni Mauritius, Wolfgang Menzel, dr Karol Ney, Ernest Ortlepp, Ludwik Pfau, Freimund Pfeiffer, I. Pick, Maurycy Rappaport, Edward Reichenau, Fryderyk W. Rogge, Fryderyk Sallet, Juliusz Schanz, Filip Schlineck, Maurycy Schmitz, Ludwik Schnabel, Seume, Henryk Stieglitz, Adolf Stredtman, Krzysztof Tiedge³, Wilhelm Wackernagel, Ludwik Wittig i Wilhelm Zimmermann.

Tych siedemdziesięciu paru nie wyczerpuje jeszcze wszystkich poetów niemieckich, którzy w utworach swych okazali szczerą sympatię narodowi polskiemu, a ileż to poezji ogłoszono pod pseudonimem, iluż pieśniarzy wystąpiło bezimiennie z dziełami niepospolitej wartości poetyckiej?

Wielu z nich służyło w wojsku rosyjskim, stojącym załogą w Polsce i właśnie ich głos brzmi najczyściej i najdonioślej w ogólnym zespole broniącym naszej sprawy.

Osobna wzmianka należy się Fryderykowi Hebbłowi, który w młodzieńczych latach napisał piękną balladę pt. „Polacy niechaj żyją”, a w wieku dojrzałym przeszedł na żołąd prusacki i w odzie do Wilhelma I-go usiłuje zniesławić tych, których przedtem wysławiał. Ale to jedyny zdrajca — wszyscy inni przez całe życie dochowali wiary naszemu sztandarowi.

„Pieśni polskie” zamierzał zebrać i ogłosić śp. Ludwik Kurtzman, Niemiec z pochodzenia, ale nam serdecznie życzliwy; na nieszczęście jednak zbiór, gromadzony przez pół wieku, nieogłędnie pożyczyl⁴ i już do śmierci nie odebrał. Nie zwrócono go nawet rodzinie zmarłego. Byłaby to niepowetowana i dla nas, i dla piśmiennictwa niemieckiego strata, gdyby tę cenną i ciekawą kolekcję należało uważać za przepadłą. Wprost przypuścić nie podobna, by pruska hakata miała ręce sięgające do bibliotek polskich. Zbiór ten trzeba jak najprędzej odnaleźć i złożyć w bezpiecznym miejscu. Jest to nasz obowiązek i względem pamięci szlachetnego Niemca, który tak pięknym czynem dał wyraz swoim dla nas uczuciom i względem ojczystego piśmiennictwa. Jeżeli nie zajmiemy się tą sprawą, póki czas jeszcze, to się jej potem raz na zawsze wyrzec będzie trzeba.

Katalog, pozostały mu z całego zbioru, przesłał śp. Kurtzman panu Gothilfowi Kohnowi, redaktorowi i wydawcy „Roczników Samborskich”, który podał w dwu

* Wiersz ten nie został umieszczony w wydawnictwie Kohna.

¹ Nazwiska zestawiono tu w jednolitym układzie alfabetycznym, gdyż w oryginale tego nie ma.

² Pseudonim J. K. Herlosa (1804—1849).

³ Czy może chodzi tu o Augusta Tiedeg?

⁴ Zygm. Celichowskiemu z Bibl. Kórnickiej (por. list Kurtzmanna do Kohna z 24. 3. 1893, przedrukowany w 2 tomie jego wydawnictwa na s. XXXI—XXXII).

tomach (Sambor 1891/1892 i 1896/1897) pt. „Polska w świetle niemieckiej poezji” wybór najpiękniejszych „pieśni polskich” w polskim przekładzie. Większą część przekładów wzięł na siebie sam Kohn; reszty tłumaczenia dokonali: Mikołaj Bołoz Antoniewicz, Maria Bartusówna, Seweryna Duchieńska, Jan Nepomucen Kamiński, Henryk Merzbach inni. Wydanie tego dzieła, opracowanego starannie w najdrobniejszych szczegółach, stnowi wielką zasługę Kohna. Przytaczam ciekawsze wyjątki z listów, pisanych do niego po wydaniu książki⁵.

„Nie wątpiłam nigdy o życzliwości dla nas niemieckiego narodu, czego tyle odbieraliśmy dowodów, zwłaszcza po roku 1830-ym, ale odkrycie tyłu objawów tego braterstwa duchowego było dla mnie prawdziwą niespodzianką. My oboje z mężem nie należymy bynajmniej do smutnego stronnictwa germanofobów: wiemy, że prędzej czy później dwa narody tak ściśle spojone pasmami⁶ wieków, położeniem geograficznym i jednością cywilizacji, muszą przyjść do zupełnego porozumienia i jedną dążyć drogą, wobec tak groźnego nieprzyjaciela od wschodu. Wielką w tym względzie zasługę⁷ oddał Szanowny Pan społeczeństwu naszemu nad Wisłą, nad Bugiem i Dnieprem”. (Seweryna Duchieńska z Paryża 18 XII 1893 r.).

„Przyczynisz się Pan pracą swoją do wzmocnienia i rozszerzenia idei, która w dziejach naszych stanowić będzie epokę zgody germanizmu z polonizmem, idei zbliżenia się do siebie dwóch narodów, których przeznaczeniem jest przyjaźń sąsiedzka i wspólna obrona i które w istocie, dzięki wychowaniu wspólnej cywilizacji, więcej mają z sobą duchowego braterstwa, niż go z czasem daje pokrewieństwo plemienne. Podobne zjawisko zdarza się nieraz i w rodzinie, zwłaszcza licznej, gdzie często przyjaciel wspólnej ławy szkolnej bliższy nam jest sercem i duchem niż bracia z krwi. Niemcy, jako naród myślicieli i marzycieli, jako naród wielkich idealistów, najpierw i najmocniej dołączyli do naszej odczuwali⁸. Mam tu na myśli filozofów i poetów — nie urzędowych statystów. Wolne nawet masy tego ludu zawsze się pocziwiły i z współczuciem względem nas zachowywały. Pochód wojska polskiego do Francji po 31 roku był przez Niemcy uroczystą procesją. W 1848 r. byliśmy wszędzie w Niemczech przyjmowani z zapalem ludu, jak bohaterowie wolności. Nawet wiązanka kwiatów, którą poezja niemiecka rzuciła na arenę walk naszych, a którąś Pan zebrał i od zagłady zachował — tego wielkiego dla nas współczucia dowodzi. Z żadnej innej poezji nie zbierze pan ani tyle, ani tak pięknych utworów, współczuciem dla nas — szcześnie naszych dziejowych natchnionych”. (Stefan z Opatówka — Stefan Giller z Rabki dn. 2 sierpnia 1894 roku).

„Myśl wysmienitą zebrania razem utworów tych dawniejszych poetów niemieckich, którzy objawiali swoje dla nas współczucie i braterstwo, wykonałeś Pan z nie małym trudem, świadczającym zaszczytnie o Jego wytrwałości. W nas ta książka budzi gorzyc, ale jest ona ukłuciem dla dzisiejszego spanoszonego germanizmu, który nas gniecie i prześladuje (Kornel Ujejski z Wygnanki, ad Czortków, 6 listopada 1892 roku).

„Rzecz to zasługująca ze wszechmiar na uznanie. Zbiór ten pokazuje, że w narodzie niemieckim więcej współczucia znajdowała sprawa naszej nieszczęśliwej ojczyzny, jak w pobratymcach Słowianach. Rok 1831 w zbiorze tym jaśnieje nieklamnym uwielbieniem dla walczących, czy późniejsze nasze uśmiewanie znalazły podobne, wątpliwe; dzisiejsze Niemcy śpiewają nam „requiescant in pace” razem z innymi, prócz może Włochów, pomiędzy którymi miałem sposobność spostrzegać żywą dla nas

⁵ Drugi tom antologii Kohna zawiera przedruki 7 recenzji I tomu oraz teksty 23 listów z których pewne przedrukował Nawrocki. Zostały one sprawdzone z wydawnictwem Kohna i odpowiednio poprawione.

⁶ U Kohna: „w pasmie”.

⁷ U Kohna: „usługę”.

⁸ U Kohna: „odczuwał”.

⁹ U Kohna: „requiescat”.

sympatię. Z czeskich, serbskich, rosyjskich poetów¹⁰, nie znam, prócz Rylejewa, powieszzonego Dekabrysty, który by uczciwie nad naszą dolą zabolął. Francuzów pisało kilku, ale oprócz Delavignea¹¹ żaden z większych. Wiktor Hugo, jak to z biografii Adama¹² się pokazuje, wieszca naszego przyjął obojętnie, a jeśli kiedy poświęcił raczył frazes jeden za Polakami wypowiedzieć [!], to chyba że wówczas, kiedy mu to potrzebnym była dla jakichś innych widoków. Dzieło Szanownego Pana w innym czasie obudziłoby entuzjazm patriotyczny (widokiem szlachetnych ludzi ku nam zwróconych), dziś cenione będzie¹³, jako dowód niezaprzeczonego talentu tłumacza, ile że podobnych poetów żyjących, jak Herwegh, Platen, Lenau, Geibl¹⁴ etc, próżno by szukał, ocenią talent Szanownego Pana i być może, że przy tej okazji zwróca uwagę młodego pokolenia, że poświęcenie za ojczyznę nawet u narodów wrogich znajduje cześć należną¹⁵. Niemcom dzisiejszym wartoby cały zbiór w ich języku, jak był pisany, wydrukować". (Teofil Lenartowicz z Florencji dn. 5 grudnia 1892 roku).

Pragnieniu lirnika mazowieckiego uczynił zadość jak nie można pięknie prof. St. Leonhard, wydając w r. 1911 w Krakowie, nakładem J. Piaseckiego, taki zbiór. Obejmuje on 167 utworów 34 znanych poetów, które rozpadają się na dwie nierówne grupy: pierwsza obejmuje sześć pieśni, napisanych przed rokiem 1831-ym, które jednak stały się znowu aktualne, z chwilą wybuchu powstania listopadowego, do drugiej wchodzi 161 utworów powstałych w latach 1831—1834. Przy sposobności powrócimy jeszcze obszerniej do tego cennego dzieła, które dzisiejszym Niemcom pokazuje, jakimi byli niegdyś, kiedy się słusznie szczylić mogli mianem narodu myślicieli i poetów.

Władysław Nawrocki

¹⁰ U Kohna: „moskiewskich“.

¹¹ U Kohna: „prócz“.

¹² Ad. Mickiewicza.

¹³ Opuszczono słowo: „jedynie“.

¹⁴ U Kohna: „Geibl“.

¹⁵ Opuszczono tu następujące zdanie figurujące w oryginale: „Tłumaczenie znalazłem tak pięknym, że często wydaje się jakby rzecz oryginalna“.